Nr. 13. Lwów, dnia 1. czerwca. Rok 1907.

CHWILA
TYGODNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi:	Wychodzi co soboty.	REDAKCYA I ADMINISTRACYA
Rocznie . . . . 5 K. — h.	Numer pojedynczy . . . . **5** ct. (10 hal.)	WE LWOWIE,
Półrocznie . . . . 2 „ 60 „	Na prowincyi . . . . **6** ct. (12 hal.)	RYNEK L. 44 I. PIĘTRO.
Kwartalnie . . . . 1 „ 40 „		

Uwięzienie macochy za katowanie swej trzyletniej pasierbicy.



Od Administracyi.

Upraszamy o nadsyłanie przedpłaty. Wynosi ona rocznie z przesyłką do domu 5 koron, półrocznie 2 K. 60 hal., kwartalnie 1 K. 40 hal.

Adres Administracyi: **Lwów, Rynek l. 44, I. piętro.**

Oświadczenie.

Oświadczamy, że p. Münz bez wiedzy Wydawnictwa porozpisywał energiczne, groźby zawierające, karty upominające po 15. b. m. Za przykrość, wyrządzoną świadomię przez p. Münza, najmocniej przepraszamy, upraszając zarazem najuprzejmiej o łaskawe popieranie nadal tygodnika illustrowanego „Chwila“.

Oświadczamy, że nigdy p. M. Münz nie był ani redaktorem „Chwili“ ani jej wyłącznym wydawcą. P. Münz należał jedynie do spółki wydawniczej i partycypował w $^1/_3$ części zysku i strat. Gdy jednak p. Münz sam się usunął z młodego jeszcze wydawnictwa, nie chcąc łożyć na nie, nowe wydawnictwo wyrównało wszystkie pretensye, jakie ktokolwiek miał do Wydawnictwa tygodnika „Chwili“ nawet z czasów gdy należał do spółki jeszcze p. Münz.

Przepraszamy najmocniej P. T. Odbiorców, P. T. Trafikantów i P. T. Właścicieli biur dzienników za nieregularną wysyłkę „Chwili“, zawiniła to Administracya; wadliwości w funkcyonowaniu zostały usunięte.

Najuprzejmniej upraszamy o łaskawe podanie nam ilości egzemplarzy, potrzebnych do rozsprzedaży, celem uniknięcia niepotrzebnych zwrotów.

Wyrażamy zdziwienie, że P. T. Strony dały posłuch prywatnemu pismu jakiemuś, skoro na niem nie było ani stampilii „Redakcyi“ ani stampilii „Administracyi“.

Zawiadamiamy, że jedynie te korespondencye i pisma mogą mieć ważność, które zaopatrzone są stampilią i Administracyi i Redakcyi „Chwili“ i podpisem „S. Maksymilian Schlesinger“.

Pieniądze za sprzedane numery „Chwili“ oraz zwroty, prosimy przesyłać pod adresem: „Administracya „Chwili“ Lwów — Rynek 44 I. p.

Polecamy się nadal łaskawym względom P. T. Odbiorców i prosimy o rozpowszechnianie „Chwili“.

We Lwowie, 1. czerwca 1907.

Wydawnictwo.

M. W.

Baba Motra.

IV.

— Nie dałam ciebie, moje dziecko.. Żal mi cię oddawać do złej rodziny, w złe ręce... Ty byłaś jeszcze dzieckiem, nie pamiętasz mego nieszczęścia... Ułas do tego ognia, co się u nas palił, dolewał oliwy, a nieszczęśliwy twój ojciec jeszcze z za krat turmy mówił do mnie: strzeż się Ułasa, to zły człowiek. Mało nie dwadzieścia lat odwracało się od niego moje serce, pewnie, że nie daremnie, ono mnie nigdy nie oszukiwało. Ułas dawniej, kiedy was jeszcze dwoje było, kiedy nieszczęście tak nas pochylało do ziemi, jak burza kłosy zbożowe, nigdy inaczej o was nie mówił, jak: ot włóczą się po pokrzywach i ostach te dzieci rozbójnika, wyrosną kiedyś na takich, jak i ojciec wyrósł... A ojciec twój biedny przeklinał się przedemną i ziemię czarną całował, że był niewinien. Teraz ten Ułas zaprasza ciebie do swojej chaty; jakże tam, moja dońko, kochać nas będą teraz, gdzie tylko lżyli dwadzieścia lat? Co Bóg dla ciebie przeznaczył, to da, a z rodziną Ułasa nam się nie bratać; on sam rów kopał między nami, a teraz kładkę przez rów przerzuca i wabi...

Jawdoszka przędła, ale za każdem słowem matki staczała się jej łza z oka; nie odejmowała róki od wrzeciona, nie ocierała łez, aby nie zwrócić uwagi matki. Czula, że kochała Ołeksę, ale więcej, silniej kochała matkę. Tyle lat stara matka wiodła ją tylko drogą, czyż mogłaby źle życzyć wtenczas, kiedy chodziło o całe życie jedynego, ukochanego dziecka? Różne myśli plątały się po głowie... Była w tem wszystkiem jakaś niezrozumiała dla niej zagadka. Już i słowiki śpiewać przestały i księżyc zatoczył się na kraje niebios i koguty przepiały pierwsze i drugie, a Jawdoszka zasnąć nie mogła. Świeciły przed nią, jak dwa rozpalone węgle, oczy Ołeksy i zdawały się pytać: dlaczego odpychasz mnie? Dlaczego nie kochasz mnie? Przewracała się na drugą stronę do ściany, aby w jego błyszczące oczy nie patrzeć, ale daremnie: znowu przed nią stawał Ołeksa, taki smutny, taki blady i pytał cicho: cóż ja winien? Tak nieprzespaną świt podniósł ją z ławy.

Chodziła jak nieswoja, robota nie trzymała się rąk jej, i kąta spokojnego nie mogła znaleźć ani dla siebie, ani dla myśli swoich. Bywało, kopie kartofle w ogródku, to motyka bezwiednie z rąk jej się wysuwa i dziewczyna opiera się o nią i zamyśla o czemś. Bywało, pędzi owce do wody, to oprze się o wierzbę i zapatrzy, Bóg wie gdzie; już owce i napiły się i odeszły, a Jawdoszka stoi zamyślona. I Motrze było nie lepiej; ona zgadła łatwo, że Ołeksa wpadł do serca dziewczyny, widziała jej smutki, ale czekała spokojnie, póki przejdą i pogodna jej dusza rozjaśni się znowu.

W kilka dni po przysłaniu swatów, późnym wieczorem Ułas przyszedł do chaty Motry. Był to już stary człowiek, siwy, z czołem mocno pomarszczonem; starość postępuje szybko, ostatnich kilka lat pobieliły jego brodę i włosy i pochyliły ku ziemi. Motra przędła na ławie, a Jawdoszka siedziała na zydelku przy piecu i także przędła.

— Motro — mówił Ułas, wpatrując się pilnie w twarz starej kobiety — dlaczego nie chcecie oddać waszej dziewczyny Ołeksie? Kochają się — niech się biorą, niech żyją, niech będą szczęśliwsi od nas.

Motra uśmiechnęła się lekko.

— Nie żądajcie tego, Ułasie... wy bohater na całą okolicę, my ludzie biedni, nam nie żyć razem. Wam życie przeszło spokojnie i w dostatkach, a nam w biedzie, niechaj już tak będzie do końca, a potem, co Bóg da...

— Podobało się Panu Bogu nas karać, niech karze, ale cóż oni winni?

Motra popatrzała smutnie w twarz Ułasa.

— Was, Ułasie, karze? Nie narzekajcie na Boga.

Ułas kiwał głową.

— Mnie karze... wiecie czem? Bogactwem... Ludziom ono daje szczęście, mnie zgryzotę nad grobem dało.

Opuścił głowę nizko i zamyślił się.

— Ot widzicie — ciągnął dalej — jedno mam dziecko, jednego syna, ta nie dał Bóg doli jemu — cóż po bogactwie? Mnie nie dał pociechy doczekać wnuków i cieszyć się jego szczęściem — czyż to nie kara dla ojca? Czy trzeba mnie jeszcze większej? To wasze przekleństwo, Motro, wasze i biednego Kałenyka tak ciąży na mojej duszy...

Motra przeżegnała się po trzykroć.

— Niech jemu biednemu Pan Bóg będzie sędzią łaskawym...

Ułas przeżegnał się także. Długą chwilę wszyscy milczeli w chacie, tylko słychać było warczenie wrzecion córki i matki.

— Przyszedłem, Motro — rzekł Ułas — pomówić z wami sam na sam... Trzeba pomówić... Trzeba skończyć...

— Pójdź, doniu, do sąsiadki prząść — rzekła Motra. — Potem przyjdziesz.

Jawdoszka zabrała kądziel i wyszła, ale do sąsiadki nie poszła, przysiadła pod oknem; chciała wiedzieć, o czem to Ułas z matką mówić będzie

— Czemu ty nie chcesz, Motro, oddać Ołeksie dziewczyny?

— Nie para i tyle.

Nie para? A ja durzyłem siebie, że para... że szczęściem ich okupię grzech mój... Cieszyłem się, że się kochają...

— Nie para,,. Matka jej prosta robotnica, ojciec zniesławiony, może już głowę swoją położył gdzieś na Sybirze...

— Motro! nie myśl o tem... Widzisz, bogaty jestem, nic mi nie brakuje, a nieraz zdaje mi się, że lżej byłoby mi na Sybirze, jak Sybir w sobie nosić... Dwadzie-

ścia lat chowam ją głęboko, skrywam przed ludźmi, a przed sobą skryć nie mogę. I twój biedny Kałenyk i Semen stoją mi przed oczyma. .

— Krew Semena przyniosła nieszczęście do mego domu...

— I do mojej duszy... Ty wiesz kto zabił Semena?

— Gdybym wiedziała, czyżbym nie ratowała Kałenyka?

Ułas podniósł głowę i jakimś roz gorączkowanym wzrokiem patrzał na Motrę.

— Ty nie wiesz, kto zabił, a ja dwadzieścia lat chowam tajemnicę — ja za biłem...

— Świat, świat, świat! — mówiła Motra; wstała od kądzieli, stanęła na środku izby i żegnać się do obrazów poczęła. — Ty zabiłeś... ty... przeklęty! On biedny przeczuwał, jeszcze z za krat więzienia mówił do mnie: strzeż się Ułasa, to zły człowiek! i strzegłam się ciebie, jak ognia... Zabiłeś ojca, a teraz i mnie i dziecko chcesz dobić...

Ułas siedział taki pognębiony i blady, że zdawało się, iż nie miał mocy powstać z siedzenia.

Motro! przebacz — mówił cichym głosem. Niechaj i jemu i mnie Bóg będzie sędzią... On już do nas nie wróci, a ja stoję nad grobem...

— Tak... tam Bóg mu będzie sędzią... ale tu za co go pokarali? Kto mu dobrą sławę wróci? Kto moje wypłakane siły, zmarnowane życie wróci? Ty widziałeś mnie młodą i szczęśliwą, w dostatku — teraz, patrz, co zrobiło się ze mnie! Dwadzieścia lat żyłam, jak przeklęta: ludzie uciekali odemnie, ja uciekałam od ludzi.. A za mną w dzień i w nocy goniły przekleństwa rodziny Semena, którą ty pozbawiłeś oparcia... Z za płotu ludzie sykali do mnie, jak gadziny szyderczo: to żona zabójcy... a prawdziwy zabójca żył w bogactwie, w dostatkach. Dzieci wiejskie dzieciom moim mówiły w poswarkach: wy, plemię rozbójnicze! A ja, matka, dwadzieścia lat słuchałam tego, odwracałam się, zatykałam uszy, aby nie słyszeć, przeklinałam w gniewie pamięć Kałenyka, że mi taką sławę u ludzi zostawił, i nieraz myślałam, że może naprawdę on zabił Semena i słusznie go karzą ludzie i Pan Bóg...

Ułas szeptał półgłosem:

— Przebacz mi, Motro... Już i twoje i moje dni policzone... Widzisz, mógłbym tajemnicę zabrać do grobu, a nie biorę, sam siebie karzę zniewagą ludzi...

(C. d. n.)

Zlot sokoli.

Przygotowania do Zlotu sokolego w czerwcu br. postępują raźno naprzód. Budowa trybun na boisku jest już prawie na ukończeniu, w ćwiczeniach zlotowych bierze udział coraz więcej drużyny sokolej.

Nowością w ćwiczeniach zlotowych będzie współudział w nich oddziału konnego „Sokoła-Macierzy". W drugim dniu zlotu wypełni oddział konny jeden punkt programu ćwiczeń. W przygotowaniach do publicznych ćwiczeń biorą udział przeważnie wychowankowie byłego gospodarza ujeżdżalni druha Miśniakiewicza, który niezmordowaną pracą przyczynił się niemało do rozwoju oddziału konnego, tudzież uczniowie nauczyciela fachowego oddziału konnego p. Strzelbickiego. Oddział konny, jedyny dotąd w całej Polsce, któremu prze wodniczą dziś dzielnie dr. Balasitz i dr. Bałłaban, kończy w bieżącym roku 10 rok istnienia. Obchodzić więc będzie jubileusz wraz z jubileuszem 40-lecia Macierzy.

Przyczynek do historyi katowania dzieci.

Niema dnia, w którymby w różnych dziennikach nie można było wyczytać o katowaniu dzieci. W niewielu wypadkach dochodzi wiadomość o tem do władz, które też niejednokrotnie interweniują — czy ze skutkiem, to pytanie — a niejednokrotnie zarządzają przyaresztowanie, czy to katującego opiekuna, czy też opiekunki, jak to przedstawia nasza rycina na stronicy 1.

Zamieściliśmy rycinę tę nie w celach wywołania sensacyi, ile raczej w innym celu, t. j., by zwrócić uwagę na te nieszczęsne stosunki i pobudzić serca do zajęcia się dolą niewinnie katowanych dzieci.

Kwestyę tę poruszyli byli dwaj mężowie wszechnicy w Zurychu, zebrali byli fundusze na premie dla autorów dziełek, w którychby podanym był sposób przeciwdziałania złu. Ogłoszono konkurs; w dniu 31. grudnia z. r. otworzono prace, których nadesłano 47. Pierwszą nagrodę przyznano pracy ks. A. Wilda w *„Mönchaltdorf"*. Praca ta pojawiła się drukiem — wyjmujemy z niej niektóre daty.

„Przyszłość nasza", powiada autor dziełka w przedmowie, „nie leży na wodzie, nie polega na czarze przyrody naszego kraju, ni na naszych warowniach, ni na całkiem wyszkolonej i znacznej bitności wojsk naszych, ile na naszej młodzieży. Bo w niej podrasta nam lud nasz przyszły; jeśli zaś zaniedbamy jej wychowania i prawdziwego wykształcenia, wówczas lud nasz, który z niej się tworzy i jest przedstawicielem państwa, nie może być rdzennie zdrowym i posiadać odpowiednich sił życiowych oraz tworzyć dzieł nieznikomych.

W dalszym ciągu ks. Wild w swem gruntownie opracowanem dziele daje historyczny pogląd na katowanie dzieci w czasach dawniejszych.

„Katowanie dzieci — ile utrapienia, ostatniej biedy, nędzy, niedoli, ile goryczy, żalu, jęków, o pomstę do nieba wołających, ile cierpień, męczarń duchowych, moralnych i cielesnych mieści się w tych słowach! I zdaje się nam, że katowanie dzieci, to zielsko nowoczesnych, modnych czasów, to jedno z tych nowoczenych „błogosławieństw", o których nic nie wiedziano w starych dawnych czasach. W istocie jednak tak nam się jeno wydaje; w rzeczywistości atoli katowanie dzieci miało miejsce we wszystkich czasach, nie zwracano jednak na nie takiej uwagi, ani nie osądzano go tak, jak dzisiaj.

Starożytnym Rzymianom mocą *patria potestas* przysługiwało wolne prawo rozporządzania swojemi dziećmi. Ułomne lub nieudałe dzieci, albo urodzone w dniu feralnym na ł. p oddawano. Wiele zmarniało z tych dzieci, inne gdzieś znaleziono i jako znajdy wychowywały się u niewolników. Jeszcze z końcem 6. stulecia po Nar. Chr. zdarzały się wypadki wynoszenia dzieci na odludne miejsca i zdawania ich na pastwę losu. Naród, który nie wzdragał się przed takiem okrucieństwem, zapewne dopuszczał się także katowania swych dzieci. Ojcu rzymskiego dziecka przysługiwało prawo sprzedania swego dziecka, dania go w zastaw, lub formie odszkodowania, a nawet zabicia go, z czego więc wynika, że takiemu ojcu prawo pozwalało także katować swe dziecko. W starożytnym Rzymie dzieci uważano za wielką niedogodność, przenigdy nie uważano ich za dar boży, jak to było u Hebrejczyków, a teraz jeszcze jest u ich potomków, żydów. Dzieci u Rzymian sta-



PRÓBA ĆWICZEŃ ODDZIAŁÓW ŻEŃSKICH „SOKOŁA"



JE. DAWID ABRAHAMOWICZ
(konserwatysta), poseł do R. P.

nowiły część stanu posiadania i do tego część mniej wartościową.

Także Germanowie uprawiali kult pozbywania się dzieci przez wynoszenie ich na ustronie wogóle, a w szczególności dziewcząt, stąd też można wyprowadzić wniosek, że Germanowie katowali swe dzieci. Wprawdzie historyk Tacyt opiewa domowe pożycie Germanów, zaznaczając, że te dzieci, które pozostawiono w domu, były karmione piersią macierzyńską, nie zaś piersią mamki — a zatem pewna zaleta wobec dzisiejszej praktyki; mimoto jednak porównywa on pędzenie żywota dziecięcego i egzystencyi jego z egzystencyą bydła. W wychowaniu główny nacisk kładziono na hartowanie oraz przyzwyczajano dzieci do wielkich natężeń, chłopców wychowywano na dzielnych i tęgich wojowników i śmiałych myśliwych — taki system wychowawczy wymagał odpowiednich środków, a najniezawodniej nie były one pozbawione srogości, okrucieństwa i gwałtu.

(C. d. n.)



JE. DR. MICHAŁ BOBRZYŃSKI
(konserw.), poseł do R. P.

O umysłowości mrówek.

Z artykułu prof. Nussbauma.

Wszystkie prawie strony życia psychicznego mrówek sprowadzają się do tego, że działalność każdego osobnika jest tu wyłącznie społeczna, że interes jednostki stoi na ostatnim planie, na pierwszym zaś sprawa ogółu czyli kolonii, do której należy dane indywidyum. Ten komunistyczny ustrój społeczeństw mrówczych, uwarunkowany jest przez pewne doniosłe, czynniki fizyologiczne, mianowicie: 1—0, przez istnienie u mrówek oprócz samców i samic, osobników bezpłciowych — roboczych. 2—0, przez to, że mrówki posiadają tak zw. „przedżołądki“ czyli „wola społeczne“ znajdujące się za przełykiem. Mrówka napełnia to wole zapasem pokarmu, którym dzieli się z innymi dorosłymi osobnikami kolonii lub z gąsienicami w ten sposób, że przytykając swój otwór ustny do ust innego oso-



ANDRZEJ KS. LUBOMIRSKI
(konserwatysta), poseł do R. P.

bnika, wyrzuca z wola część pokarmu i żywi nim towarzysza. 3—0 przez doskonale rozwinięte pewne narządy zmysłowe, umożliwiające im pracę społeczną: węch, wzrok, którym widzą nawet ultrafioletowe promienie widma, smak, a nadewszystko wysoce rozwinięty zmysł dotyku, umiejscowiony przeważnie na rożkach. Za pomocą rożków, które są siedliskiem zmysłu dotyku i węchu mrówki rozpoznają swych sprzymierzeńców i wrogów, za ich pośrednictwem oryentują się podczas dalekich wędrówek

Wewnętrzne życie kolonii mrówczej — pisze prof. Forel, z którego pracy korzysta p. N. — przedstawia najczystszy komunistyczny ustrój socyalny. Każdy osobnik pracuje dla społeczeństwa Jedne budują gniazdo, inne czyszczą w nim kąt każdy, jeszcze inne zajmują się państwowem wychowaniem potomstwa, odżywiają je i zależnie od temperatury przenoszą do różnych oddziałów mie-



JE. WOJCIECH HR. DZIEDUSZYCKI
(konserw.), poseł do R. P.

szkania. Inne natomiast wychodzą z gniazda, napełniając przedewszystkiem swoje przedżołądki społeczne. Wszystkie te przysługi wzajemne spełniają robotnice karmią, czyszczą, dźwigają jedne drugie i porozumiewają się rożkami. Na zewnątrz występuje zwykle gromada nieprzyjaźnie względem wszystkiego, co żyje, a to prowadzi do obronnych i zaczepnych wojen i wypraw rozbójniczych w celu poszukiwania pokarmu i zapasów żywności i najciekawsze instynkta mrówek dotyczą tej właśnie sfery ich działalności.

Oddawna znany jest stosunek naszych mrówek do drobnych owadów pasorzytujących na roślinach, mianowicie do mszyc, które wydzielają na końcu odwłoka słodkie krople przez mrówki spożywane. Otóż mrówki umieją drażnić rożkami odwłoki mszyc, pobudzając je do wydzielania owych kropel, pilnują i ochraniają mszyce, gdy te objadają rośliny, zanoszą je do swych gniazd. Niektóre gatunki mrówek hodują nawet jaja mszyc i wychowują nie-



KS. LEON PASTOR
(centrowiec), poseł do R. P.

jako swój inwentarz domowy, budują z ziemi lub gliny rodzaj zagród, któremi otaczają pasące się mszyce i ochraniają je przed napaścią mrówek obcych kolonii.

Pewna znowu południowo-amerykańska rodzina mrówek umie sporządzać z liści pewnych roślin papkę, na której rozwija się biała pleśń, a na niej tworzą się drobne bulwiaste ciałka, służące za pożywienie dla całej kolonii. W miarę tego, jak papka zostaje wyjałowioną, robotnice sporządzają nową, na której powstaje nowa pleśń.

U innych rodzajów mrówek spotykamy znów ciekawe instynkta rolnicze. Mrówki te, żyjące w Texas, niszczą na znacznej przestrzeni dokoła gniazda wszystkie zioła, z wyjątkiem pewnej tylko trawy, która wskutek tego wyłącznie pokrywa uprawne pola mrówek, stanowiąc dla ostatnich najważniejszy środek pokarmowy.

Pewien rodzaj mrówek używa swych robotnic, jako „garnków zapasowych“ na zimę, karmiąc je tak, iż ich wole dosięga wielkości grocha winnego. Zawieszone w chodnikach gniazda podziemnego, służą one w zimie za pokarm dla młodych.

Do nadzwyczaj ciekawych instynktów mrówek należą te, które zniewalają je do zdobywania niewolników. Tak np. nasza leśna mrówka po bitwie bierze do niewoli poczwarki zwyciężonych nieprzyjaciół, przyczem wylęgające się z nich osobniki stają się sprzymierzeńcami zwycięzców i razem z nimi pracują. U innego gatunku bierze się w niewolę już nie poczwarki, a robotnice, które muszą karmić swych zwycięzców i opiekować się ich potomstwem.

Badając szczegółowo te instynkta wojownicze, prof. Forel zauważył, że przy pewnych szczególnych warunkach mogą one zamienić się w instynkta przyjaźni wzajemnej. Forel umieszczał w jednym worku mrówki z dwu wrogo dla siebie usposobionych gatunków. Znalazłszy się obok siebie, rozpoczynały one walkę na życie i śmierć, a trupy padały bez liku.

Po kilku jednak dniach, nieprzyjaciele zawarli przymierze i nawet wybu-



dowali sobie wspólne gniazdo. Takie same pokojowe pożycie wspólne, obserwował Forel u dwu innych gatunków mrówek w Kolumbii. W nowszych czasach zauważono u pewnych gatunków mrówek zdolność do kradzieży. Wielce ciekawe są również fakta, dotyczące stosunku mrówek do setek gatunków owadów, skorupiaków, wijów, pajęczaków, robaków, które stale przebywają w gniazdach mrówek, jako goście, wrogowie, najemnicy, złodzieje lub współlokatorowie. Mrówki np. tolerują w swych gniazdach pewien gatunek chrząszczów, ponieważ lubują się w woni, wydawanej przez te owady.

Widzimy zatem, że instynkta mrówek są nadzwyczajnie różnorodne i złożone. Wszystkie opisane czyny mrówek są, zdaniem p. Nusbauma, nieświadome i poza sferą wyobrażeń automatycznie wykonywane; po większej części są to wszystko wielce złożone odruchy, będące taką samą koniecznością fizyologiczną, jak odżywianie lub oddychanie.

W poglądzie zatem na genezę tych skomplikowanych instynktów mrówek, podziela p. N. zdanie większości dzisiejszych psychologów, różniąc się w tej mierze od takich uczonych, jak n. p. Szokalski, Lubbock, którzy powyżej przytoczone objawy z życia mrówek przypisują wysoce rozwiniętym zdolnościom intelektualnym. W nowszych jednak czasach — powiada p. N. — gdy obok obserwacyi stosuje się w badaniach nad życiem mrówek i pszczół także doświadczenie, przyrodnicy mogą stwierdzić fakt, że te drobne istoty działają, jak złożone machiny, jak misterne, kunsztowne automaty i że ich „pomysłowość“ obraca się tylko w nadzwyczaj ciasnych granicach, nie wychodzących poza szranki zwykłych wahań w warunkach zewnętrznych, do których są one przystosowane. *Z.*

Wybory do parlamentu.

W Kraju naszym dotąd wybrani zostali:

Konserwatyści. Dawid Abrahamowicz (2 razy) dr. Leon Biliński, dr. Michał Bobrzyński, hr. Wojciech Dzieduszycki, dr. Witołd Korytowski, dr. Włodzimierz Kozłowski, ks. Andrzej Lubomirski, Kazimierz Obertyński, Stefan Moysa Rosochacki, dr. Stanisław Starzyński, Eustachy Zagórski, (razem 11).

Centrowcy: Ludwik Dobija (włość.), ks. dr. Adam Kopyciński, Marek Łuszczkiewicz, ks. Zygmunt Męski, ks. dr. Leon Pastor, Stanisław Potoczek (włość.), Tomasz Szajer (włość.), ks. Michał Żygulinski (razem 8).

Demokraci narodowi: dr. Stanisław Biały, dr. Józef Buzek, dr. Leon Dietzius, Bartłomiej Fiedler (włość.), dr. Stanisław Głąbiński, dr. Józef Gold, Wincenty Jabłoński, dr. Franciszek Tomaszewski, Wojciech Wiącek (włość.), Jan Zamorski (razem 10).

Demokraci krakowscy: dr. Ignacy Petelenz, dr. Tadeusz Sikorski, Paweł Świertnia (razem 3).

Demokraci ogólnej natury: dr. Henryk Kolischer, dr. Natan Loewenstein, dr. Godzimir Małachowski, dr. Walenty Staniszewski, inż. Edmund Zieleniewski (raz. 5.)

Posłowie do Rady Państwa.



DR. PETELENZ (dem.) ZIELENIEWSKI (dem. kr.) DR. GROSS (niez. dem.) PROF. SIKORSKI (d. kr.) DR. STANISZEWSKI (dem.)



Ś. P. KRÓWCZYŃSKI b. prezes Związku „Sokoła“,

Ludowcy: Jakób Bojko (włość.), Antoni Bomba (włość.), Tomasz Ciągło (włość.), Jan Harnek (włość.) Józef Jachowicz (włość.), Franciszek Krempa, Jakób Madej, Franciszek Mleczko (włość.), Michał Olszewski (włość.), Antoni Paduch (włość)., Jan Siwula (włość.), Andrzej Śreniawski (włość.), Józef Staniszewski (włość.) Jan Stapiński redaktor, (razem 14).

Socyaliści: Ernest Breiter, dr. Herman Diamand, Józef Hudec, dr. Herman Liebermann (razem 4).

Dem. niezawisły: dr. Adolf Gross.

Syoniści: dr. Henryk Gabel, dr. Artur Mahler (razem 2).

Rusini ukraińcy: Wacław Budzynowski, ks. Józef Folis, dr. Aleksander Kolessa, dr. Teofil Okuniewski, ks. Stefan Onyszkiewicz, Julian Romańczuk, dr. Daniel Stachura, ks. Tytus Wojnarowski (razem 8),

Rusini radykali: Michał Petrycki, dr. Cyryl Trylowski (2 razy), (razem 2).

Rusini moskalofile: dr. Mikołaj Hlibowicki, dr. Włodzimierz Kuryłowicz, dr. Włodzimierz Ochrymowicz (razem 5).

Rusini socyaliści: Jacko Ostapczuk.

Dr. Godzimir Małachowski.

Dr. Godzimir Małachowski początkowo obrał sobie zawód sędziowski. Złożywszy następnie doktorat, w r. 1881 kancelaryę adwokacką we Lwowie otworzył.

W palestrze lwowskiej, jeden z wybitniejszych jej członków, był wybierany egzaminatorem przy egz. adwokackich, zasiadał w Wydziale Izby adwokackiej, był i prokuratorem Izby. W r. 1894 został wybrany do Rady m. r. 1897 prezydentem miasta Lwowa. Pełen ten odpowiedzialności urząd honorowy piastował do r. 1905, w którym to czasie złożył go, gdyż wybrany posłem do Rady państwa z lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej trudno było wybranemu komulować te oba mandaty.

Bezstronny sąd przyznać musi, że za jego prezydentury Lwów przybrał wygląd prawdziwej stolicy kraju; powstały wielkie, wprost epokowe dzieła jak: wodociągi, objęcie gazowni, wzniesienie gmachu teatru, wiele gmachów szkolnych, wystawienie rzeźni miejskiej, dalsze krycie Pełtwi, rozszerzenie budowy sieci kanałowej itd.

Dr. Małachowski od lat 12 zasiada w Sejmie, należąc do lewicy sejmowej, jako jeden z jej najwybitniejszych przedstawicieli. Nie było chyba posiedzenia, aby dr. Małachowski nie wygłosił był jednę lub kilka mów w doniosłych sprawach ogólnej natury.

Jako długoletniemu prezesowi Towarzystwa pedagogicznego jemu w udziele przypadło w I rzędzie zadanie obrony spraw szkolnictwa i nauczycieli w Sejmie. To swe szczytne zadanie zawsze spełniał i spełnia na pożytek nauczycieli i kraju.

Dr. Małachowski przedsięwziął był w r. 1897 podróż naukową, poczem wydał broszurę, w której porównał sądownictwo i adwokaturę w Niemczech z naszem sądownictwem i z naszą adwokaturą. W pierwszych latach swego radziectwa ułożył nowy statut dla gminy miasta Lwowa, dotąd obowiązujący. Ogłosił w „Przeglądzie Prawa i Administracyi“ „Materyały statystyczne do reformy administracyi“ w r. 1905 napisał rzecz „O reformie ustawy przemysłowej“. W Radzie państwa chlubnie spełniał powierzony mu mandat. Był przewodniczącym stałej komisyi przemysłowej. O reformie ustawy przemysłowej wygłosił był szereg odczytów w tow. prawniczem.

Stosunki pod zaborem rosyjskim.

Chcąc dać Czytelnikom „Chwili“ obraz stosunków, panujących w Rosyi przytacza-

Posłowie do Rady Państwa.



DR. GŁĄBIŃSKI (nar. dem.) — Dyr. JÓZEF HUDEC (soc. dem.) — DR. MAŁACHOWSKI (demokrata). — J. E. KORYTOWSKI (kons.) — DR. TRYLOWSKI (radykał Rusin).

my wyjątek z listu, nadesłanego do Lwowa.

„ Wnocy z 8. na 9. Maja st. st. (t. j. 21 na 22) o 1. godzinie przebudzeni zostaliśmy wszyscy strasznemi uderzeniami w okiennice, dzikiemi wrzaskami a później wystrzałami. W przerażeniu zerwawszy się z łóżka, nie mogąc znaleźć ani zapałek ani odzienia, wybiegam boso na podwórze i widzę z przerażeniem, że dom nasz okrążyła policya.

Ktoś zrobił donos, że u nas mieszka jakoby socyalista i to jego przyszli łapać. Obława się nie udała, gdyż główny przestępca uciekł, a wszystko na nas się zwaliło. Po przewróceniu domu całego do góry nogami, zabrano mi do cyrkułu dwie starsze dziewczynki 11-to i 14 to letnie dzieci, gdzie ich trzymano prawie dwie doby, pomimo usilnych starań, żeby ich uwolnić; a teraz nie dają mi spokoju, ciągłe badania, ciągłe wzywania do rozmaitych sądowych instytucyi. Dom a raczej mieszkanie nasze zrujnowane kompletnie, meble zniszczone, połowa rzeczy przepadła.

Straszny obraz spustoszenia przedstawia się oczom każdego widza, a ja, po tem strasznem przejściu, boję się nawet w dzień wyjść na ulicę, ciągle widzę przed sobą rewolwery i słyszę przeraźliwe krzyki owej pamiętnej nocy. Straszne czasy przebywamy! co dalej będzie? Chyba że jeszcze gorzej. Mąż mój z łóżka nie wstaje i zda się gorzej jeszcze osłabł po tej awanturze.“

Nie podajemy miejscowości ani nazwiska autora listu, aby dotyczącej osoby nie narazić na większe jeszcze nieprzyjemności.



P. HELENA BILIŃSKA
Przewodnicząca ż. oddziału „Sokoła“ w r. 1903.

Bracia małego Mowgli.

Przekład z angielskiego.

III.

— A ja, Baskha (Szatan), odpowiadam ci na to. Ten mały jest moim Lungri, moim i nikt go nie tknie! — zawyła. — Wyrośnie on i będzie biegał z gromadą i z gromadą wychodził na łowy. A strzeż się, ty, prześladowco stworzeń nagich, bezbronnych, ty zjadaczu żab. On i na ciebie zapoluje. A teraz precz mi stąd, bo przysięgam na kozła Sambhur, którego zagryzłam wczoraj — ja się nie żywię bydłem na wpół zdechłem — przysięgam na Sambhura, że powrócisz do twej maciory, kulejąc jeszcze gorzej, niż z urodzenia. Precz mi zaraz.

Ojciec Wilk spojrzał zdumiony.

Dawnym już był dzień, gdy zdobył matkę Wilczycę, w szlachetnym boju przeciw pięciu innym wilkom. Wtedy nazywano ją Szatanem nie przez grzeczność.

Shere Khan mógł był stawić czoło ojcu Wilkowi, ale nie mógł porywać się na matkę Wilczycę, wiedział bowiem, że ma tu przewagę pozycyi i że na śmierć walczyć będzie. To też, pomrukując, wygramolił się z otworu, a gdy się znalazł na świeżem powietrzu, huknął:

— Każdy pies szczeka w swojej budzie! Zobaczymy, co na to powie gromada i jak się będzie zapatrywała na to edukowanie małego człowieka. Ten bachor jest moim i wcześniej, czy później, pod moim zębem zginąć musi. Wy, złodzieje o puszystych ogonach!

Matka Wilczyca zziajana, całym ciężarem opadła na wilczęta, a ojciec Wilk rzekł poważnie:

— Shere Khan ma słuszność: trzeba przedstawić malca gromadzie. Czy go chcesz jeszcze zatrzymać, matko?

Ona sapnęła oburzona?

— Czy ja go chcę zatrzymać! To dobre! Przyszedł nagi, po nocy, zgłodniały i sam, a nie bał się. Patrz, odepchnął już jednego z naszych małych i do mnie się tuli. Ten koszlawy rzeźnik schrupałby go i uciekł do Waingungi, a potem wieśniacyby tu nadbiegli i przez zemstę urządziliby na nas obławę! Czy ja go zatrzymam? Ma się rozumieć, że zatrzymam. Połóż-że się tutaj, moja Żabko. — Będę go nazywała Mowgli — (żaba). Przyjdzie czas, gdy ścigać będziesz Shere Khana, tak jak on dzisiaj ciebie ścigał.

— Ale cóż na to powie gromada? — wtrącił ojciec Wilk.

Prawo dżungli ustanawia wyraźnie, że każdy wilk, po ożenieniu się może wystąpić ze swej gromady, lecz skoro dzieci mu podrosną o tyle, że mogą się na własnych łapach utrzymać, to musi je przyprowadzić na radę, która zbiera się zwykle raz na miesiąc, podczas pełni, a przyprowadzić je musi dla tego, żeby inne wilki mogły tożsamość ich sprawdzić.

Po takich oględzinach, wilczętom wolno biegać, gdzie im się żywnie podoba, a dopóki pierwszego kozła nie zduszą, każdy wilk dorosły i z tej samej gromady, któryby jednego z nich zgładził, karany jest śmiercią na miejscu.

Jeżeli się zastanowicie nad tem prawem, to przyznacie, że jest słusznem.

Ojciec Wilk doczekał się zatem, aż jego mali podrośli, a wtedy w noc zgromadzenia zaprowadził ich z Mowglim i matką Wilczycą na Skałę Rady — jest to szczyt wzgórza, najeżonego kupami głazów. Ze sto wilków może się na nim pomieścić swobodnie.

Akela, siwy wilk samotnik, dla swej zwinności i siły, dowodzący gromadą, leżał rozciągnięty na swoim kamieniu; po-

Posłowie do Rady Państwa.



KS. JÓZEF LONDZIN (pol. kat.) — JAN SIWULA (ludowiec). — KS. ŻYGULIŃSKI (centrowiec). — KS. DR. KOPYCIŃSKI (centrowiec). — JAKÓB BOJKO (ludowiec).

nad nim siedziało przeszło czterdziestu wilków rozmaitej wielkości i sierści — od weteranów o barwie borsuka, którzy dusili kozła, jak muchę, aż do młodych, czarnych trzylatków, którym się zdawało, że i oni to potrafią.

Samotnik przewodził im już od roku. Za młodych lat dwa razy zdarzało mu się wpaść w wilczą pułapkę, więc znał też ludzkie zwyczaje.

Rozmawiano mało. Wilczęta przewracały kozły w pośrodku koliska, w którem zasiadali ich ojcowie i matki; a kiedy niekiedy wilk starszy zbliżał się do jakiego małego, patrzał na niego surowo i wracał na swoje miejsce w milczeniu.

Czasami matka wysuwała swego malca na pełne światło księżyca, aby zwrócić na niego uwagę. (C. d. n.)

Dla matek i wychowawców.

Leczenie złych skłonności, złych popędów, żądz, nawyknień i nałogów.

XIII

Gniewliwy.

Gniewliwy posiada silniejszą popędliwość; jest on usposobienia namiętnego, lubi zatrzymywać się na faktach, obchodzących jego miłość własną, jego namiętność, jego uczucia ludzkości i sprawiedliwości. Popęd ten przeszkadza osobnikowi w odtwarzaniu pojęć w porządku umysłowym lub naukowym, atoli może dodawać umysłowi, czującemu swą niemoc, bodźca do odtwarzania lub kojarzenia pojęć i w ten sposób dopomagać mu do dokonania tego, czegoby umysł przy większej miękkości lub zupełnym spokoju zrobić nie mógł.

Nierzadkie są wypadki, w których gniewliwy wtedy dopiero mógł się dobrze nauczyć lekcyi, gdy się rozgniewał na siebie samego lub na swego nauczyciela. Gniew, jako wzruszenie i wstrząśnienie umysłowe, lubi czasami pamięci oddawać tę usługę, że ją okurza z większego zapomnienia. Ważne pod tym względem jest twierdzenie Seneki tej treści: „Pamięć, jak książki, długo zamknięte w kurzu, musi być rozwijana od czasu do czasu; trzeba — że tak powiem — przerzucić jej karty, aby je łatwo odszukać w razie potrzeby“.

Z drugiej strony atoli twierdzić można, że gniewliwy rzadko kiedy dobrą posiada pamięć, bo ten stan najwyższego podniecenia miesza pojęcia i obrazy.

Bądź, co bądź, gniewliwy jest nieszczęśliwy w swem usposobieniu i zarazem mniej przenikliwy w dostrzeganiu, albowiem, w chwili wybuchu, nie jest on zdolen myśleć o niczem innem, wyjąwszy poprzednich, ku którym się skierował — najczęściej jednak gniewliwy tak się uniesie, że z oczu straci i ten przedmiot.

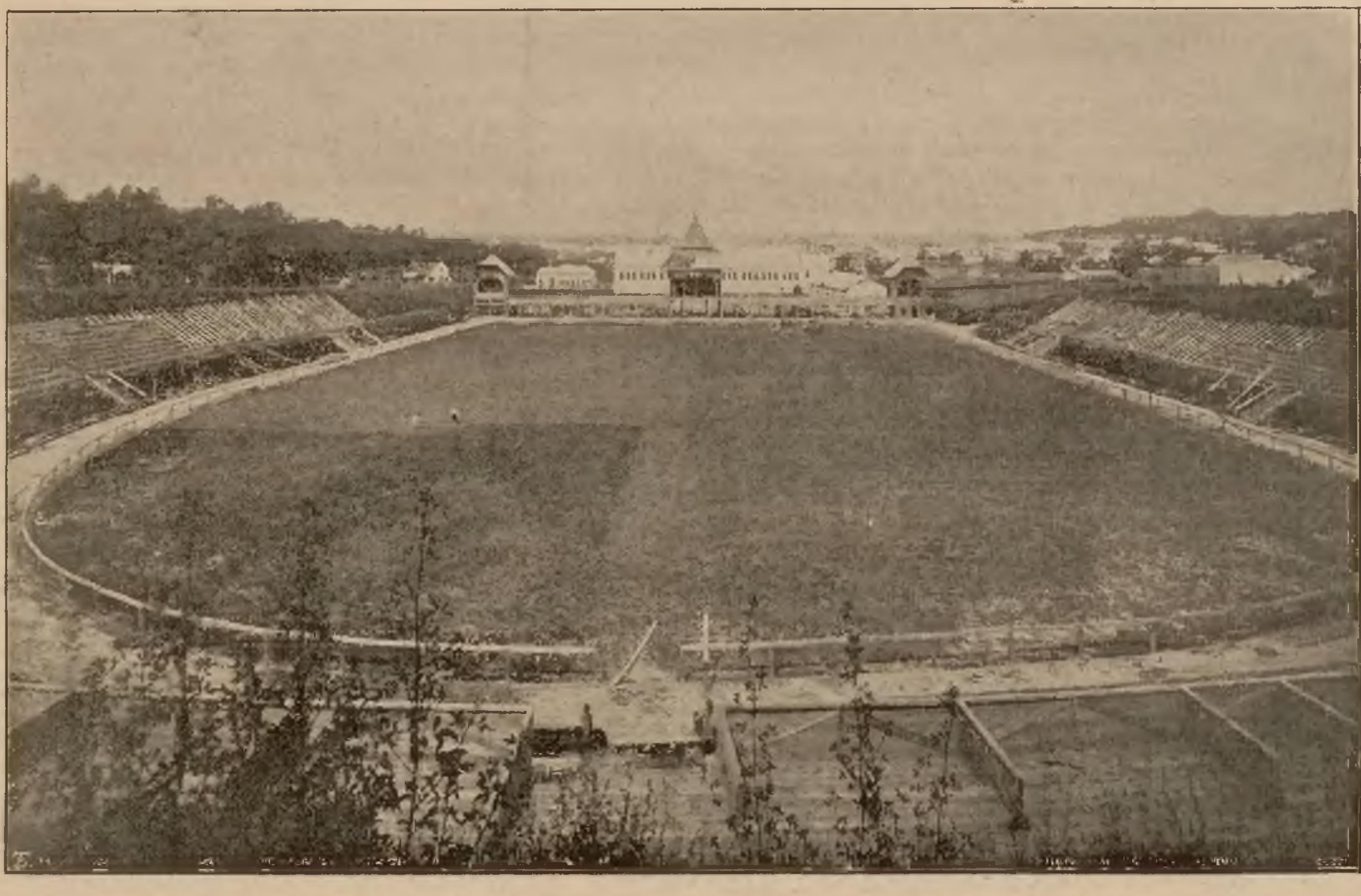
Wpływu otoczenia na gniewliwego nie powinno się ani przeceniać ani lekceważyć, bo otoczenie zawsze jest w mniejszym lub większym stopniu współpracownikiem osobnika, a wpływ otoczenia na jego czyny często bywa znaczny.

Leczenie. Wiadomą jest rzeczą, że gniew bardzo często jest protestem woli osobnika przeciw każdej niesprawiedliwości; w postępowaniu zatem z gniewliwym, wystrzegać się trzeba krzywdzenia go nietylko czynem, ale także słowem lub miną, bo tam, gdzie takt, roztropność i dobroć są względnie bezsilne, większą władzę posiada zmysł moralny.

Rozsądek wychowawcy, posiłkowany poczuciem obowiązku, będzie się starał wywołać w gniewliwym godność moralną, a gdy mu się okaże, że się umie w nim uszanować człowieka, że się jest roztropniejszym od niego, że się takt posiada, że się umie zapanować nad sobą, przyuczać się będzie gniewliwego trzymać się na wodzy we właściwej chwili i w pożądanej mierze i to trzymać na wodzy nietylko wyraz lecz nawet samo uczucie gniewu.

Skoro gniew jest szkaradą, wynikłą z braku estetycznych uczuć i poczucia piękna, przeto koniecznie wywołać wypadnie poczucie estetyczne, które nakazuje baczyć i na stosowne ruchy i na zachowanie się, oraz liczyć się ze słowami.

Gdy gniewliwy, łatwo wybuchając, posiada wolę bez energii, płodną w dobre chęci, pozbawioną jednak skutków dobrych, przeto wpływanie i oddziaływanie na wolę, której treścią są uczucia, jest koniecznem; wpływanie i oddziaływanie to odbywać się będzie przez wszczepienie uczucia religijnego i moralnego, oraz — jak już wyżej wspomniano — estetycznego, a to w tym celu, aby nastąpiła zmiana woli przypadkowej na wolę wolną. (C. d n.).



BOISKO W CZASIE BUDOWY TRYBUN.

DR. EUGENIUSZ PIASECKI.

Czy piękność zanika?

II.

Jak wobec tych objawów przedstawia się przyszłość? Należy ona do „métis européen!“ ze zgrozą woła Diffloth. Przyznajmy, że postęp cywilizacyi znosi odległości, zaciera granice i niechybnie kroczy ku hasłu: „nie masz Pyreneów!“ Mieszaniec europejski przyjdzie na świat prędzej lub później. Lecz czy będzie on koniecznie tak brzydkim, jak tego obawia się p. Diffloth?

I tu musimy wrócić do krytyki „rasowej“ teoryi piękności. Zarzucić jej należy przedewszystkiem, że nawet owe przykłady rzekomo „czystych“ ras, jakie przytacza autor, są wynikiem wielu krzyżowań. Przymieszka krwi maurytańskiej dużo dodaje wdzięku tak sławionym przez p. D. Hiszpankom. Postacie jasnowłose na południu, ciemnowłose zaś na Północy, nietylko pożądane są przez mężczyzn jako rzadkość, lecz szczegółowe badania dra Stratza wykazały wśród nich skończenie piękne typy, nienaganne pod każdym względem. A są to przecież mieszańcy — są to ślady po pobycie gotyckich szczepów nad morzem Śródziemnem, lub po hiszpańskiem panowaniu nad Niderlandami. Nawet owe prawo jukstapozycyi cech rasowych daje nam nieraz tylko nowe powaby, piękne samym kontrastem. Dość wymienić czar niebieskich oczu u brunetek lub czarnych u blondynek.

Wspomniany już uczony holenderski Stratz, inną, mozolniejszą, lecz daleko pewniejszą drogą zmierza do określenia ideału piękności cielesnej.



FRANCISZEK WYSOCKI
Dyr. szk. dramatycznej w sokolim stroju.

„Spostrzeżenia, mówi dr. S., „doprowadziły mnie po 15-letniej pracy do wniosku, że tylko na drodze negatywnej, t. j. przez wyłączenie chorobliwych wpływów wszystkich, przez błędny ubiór, przez dziedziczność, niewłaściwe odżywianie i sposób życia spowodowanych zniekształceń ciała, możemy dojść do postaci normalnej, do ideału piękności, który może wprawdzie indywidualnie być bardzo rozmaitym, zawsze jednak podlega niezmiennym prawom: gdyż doskonała piękność i zupełne zdrowie są identyczne“.

Ktokolwiek uważnie przejrzał epokowe dzieło Stratza*), przyzna, że możemy w niem powitać udałą próbę oparcia estetyki ciała ludzkiego na podstawie naukowej. Niezwykle pracowicie z żywej natury zebrane przykłady nienagannej budowy, porywają istotnie skończoną harmonią kształtów, choć w wielu wypadkach są „mieszańcmi“. Zadziwiającą jest też zgodność tych normalnych typów współczesnych z najlepszymi pomnikami starożytnej Helady.

Największą jednak zdobyczą jest zjednoczenie ideału piękna i zdrowia. Powinno się ono stać imperatywnym drogowskazem dla ludzkości. Szukając bowiem ideałów estetycznych sztucznych, rozbieżnych z interesami zdrowotnymi, jak to się niestety często działo i dzieje, pracuje ona wprost na swą zgubę.

Z tego więc, daleko pewniejszego stanowiska zacznijmy analizować losy piękności ciała w społeczeństwach nowoczesnych. Wypadnie nam zająć się w pierwszej linii chorobami ludowemi, które najczęciej powodują rażące zniekształcenia ludzkiego ciała. Są niemi: krzywica (choroba angielska) i gruźlica. Pierwsza powoduje skrzywienie kości i zgrubienia stawów, których ślady najczęściej pozostają na całe życie. Druga odbija się na budowie całego ciała, najwyraźniej jednak na klatce piersiowej. Dziś deformują obie plagi razem wzięte blizko połowę ludzkości; statystyka bowiem wykazuje 30 prc. dzieci krzywiczych i 15 prc. śmiertelności z gruźlicy razem 45 prc. (C. d. n.)

*) „Die Schönheit des weiblichen Körpers“, 17 wyd. Stuttgart 1906.

O śmierci turystów.

Piotr Roseger zastanawia się w dłuższym artykule, zamieszczonym w piśmie Lokalanzeiger. nad kwestyą śmierci turystów na wysokich górach.



LWOWSKA MUZYKA NARODOWA.

Między innem Roseger wywodzi: „Niejednokrotnie turysta stanie nad przepaścią głęboką na kilkaset metrów i nagle strzeli mu myśl do głowy: Ktokolwiek się tu nieco nachyli, ten pozbędzie się w jednej chwili wszystkich kłopotów. Czy też czasem ludzie zrozpaczeni nie przecinają w ten sposób pasma swego żywota? Możliwem to, lecz zdaje mi się, że wypadki te nie należą do częstych. Być może, że niejeden turysta pnąc się w górę, nosi się z tą czarną myślą; atoli wśród czaru niebotycznych gór, obrał swe siedlisko duch dobry, który nie sprzyja myśli samobójczej. A wzrastająca w tych okolicach energia życiowa, wszak jest tym czynnikiem, który nałóg do turystyki, być może, że wszelkie granice zdrowego rozumu przechodzący, omal że nie usprawiedliwia, przez co śmierć turysty nabiera tem większego tragizmu. Znanym mi jest wszelakoż wypadek, w którym użyć musiano przemocy, aby szczęściem upojonego turystę powstrzymać od tego, by w przepaść nie skoczył.

Urok przyrody w taki boski zachwyt go wprawił, że w rozkoszy swej umrzeć chciał na miejscu. To też gniewał się niezwykle, lżył i miotał wyzwyska, gdy mu przeszkadzano to uczynić, a uspokoiwszy się nieco, zawodzić począł, że po chwili takiej rozkoszy i takiego upojenia trudno mu będzie dźwigać jarzmo codziennego życia. Otoczenie patrzało nań, jak na obłąkanego. Zaledwie jednak znalazł się znowu na zielonej dolinie u podnóża gór, dziękował swym zbawcom, że ocalając mu życie, dopomogli do tego, że będzie mógł jeszcze wiele, bardzo wiele oglądać śliczot tego świata.

O sobie samym opowiada pewien wiedeńczyk, co następuje. Pewnego pięknego dnia wisiałem był przez 7 godzin nad przepaścią. Zgryziony niepowodzeniami handlowemi, rozmyślnie udałem się w góry i odszukałem jedno z najniebezpieczniejszych miejsc. Pomyślałem sobie w duszy, że życie i tak jest marnością. Potem zesunąłem się po ostrym sicie, a zesunąwszy się, uderzyłem o ścianę górzystą, przewróciłem się i zawisłem na złomie dwóch skał. Podemną była przepaść, mieć mogąca 90 m głębokości. W tych to najboleśniejszych i najprzykrzejszych dla mnie chwilach mego żywota, nauczyłem się więcej cenić życie, aniżeli w chwilach najszczęśliwszych. Jakże się cieszyłem, gdy nadeszli byli strażnicy, umyślnie do tego ustanowieni, którzy, widząc mnie w niebezpieczeństwie, spuścili długą linę, zapomocą której mnie wyciągnęli do góry.



DR. CZARNIK Prezes „Sokoła“.

Nagłe upadnięcie w przepaść jest wypadkiem szczęśliwym. „Spadnięcie nie sprawia bolu“ — powiedział był stary turysta — wyślizgnięcie samo o śmierć jeszcze nikogo nie przyprawiło, a tego, by ktoś poczuł uderzenie, nikt jeszcze nie doczekał“. Powszechnem jest wierzenie, że już samo ciśnienie powietrza ogłusza, a nawet zabić jest zdolne. Co jednak dziać się musi w duszy tego, który legnie ciężko ranny i w pełni wiadomości o swym stanie czeka nadejścia śmierci! A może to właśnie jeden z tych, któremu nie brak miłości, przyjaciół, dóbr i zaszczytów, a mimo to kończyć musi resztę chwil swego żywota wśród dzikich, ciemnych otchłani przyrody, jak zwierz dziki!

Pewien turysta, który sam na sobie to doświadczył, opisywał mi stan swej duszy w chwili, gdy znalazł się w przedsionku śmierci. Z przewodnikiem swym przeszedł był w szerz skalistą ścianę i dotarli do miejsca, w którem przepaść ogromna, uniemożliwiała dalsze posuwanie się. Nawrócili tedy i zachowując wszelkie środki ostrożności, wspinać się zaczęli po urwistości skalnej, mającej około stopy szerokości, gdy w tem — o zgrozo! — ujrzeli, że lawina odcięła im drogę powrotną. Strach ogarnął ich,

Posłowie do Rady Państwa.



DR. ALEKSANDER KOLESSA (ukr.) TADEUSZ REGER (soc. dem.) WACŁAW BUDZYNOWSKI (ukr.) DR. HERMANN LIEBERMANN (soc. dem.)

bo znaleźli się, jakby w pułapce.

Skierowali więc swe kroki w drugą stronę. Pod ich nogami biegła, niejako w kierunku poziomym, stroma skała, tak że nad nimi wznosiła się nader gładka ściana góry na kilka metrów wysoka. „Teraz zebrać trzeba swe wszystkie zmysły do kupy" — rzekł przewodnik — „inaczej pomaszerujemy". Po tych słowach przewodnik uderzył kilka razy toporkiem w ścianę skalistą, aby się przekonać, czy czasem nie zbutwiała i czy w ten sposób nie będzie można utorować drogi; niestety skała była tak twardą, jak granit. W tej chwili spąsowiał cały. Podemną nogi drżeć poczęły, lecz nie było gdzie usiąść. Tylko o ścianę oprzeć się mogłem; zimny pot oblał mnie i czarno mi się stało przed oczyma. Pomyślałem sobie w duszy: Już mi dobrze — już się skończyło. Gdym oprzytomniał, zmierzch zapadał. Stałem ciągle jeszcze o ścianę oparty. „Trzymaj się Pan tylko prosto" wołał moj przewodnik, który zgięty we dwoje kucał przy mnie na krawędzi, podpierając mnie swem ciałem, toporkiem równocześnie usiłując uchwycić linę, która wahajac się zwieszała z góry. „Już ją mam. Teraz uważać musimy, abyśmy dostali się do góry, nim mrok zapadnie".

W czasie mego omdlenia przewodnik mój wołał o pomoc. Pasterze usłyszawszy głos jego zbliżyli się ku krawędzi skalnej i spuścili linę ratunkową. Przewodnik mój przywiązał mnie do liny i jak nieżywe stworzenie wyciągnięto mnie do góry. Gdy tą samą drogą i on ocalał, rzekł półgłosem: „Do stu kaci, cała historya poczęła być kolosalnie głupią tam na dole".

Nie przeczę, że przewodnik mój miał wiele odwagi, jestem jednak zdania, że przewodnik nigdy słowa „pomaszerujemy" nie powinien używać".

WŁODZIMIERZ SULIMA POPIEL.

O ZMIERZCHU.

Za ciemne pasmo lasu słońca krąg zachodzi,
Rozpalając purpurą szczyty gór w oddali,
Wietrzyk lekki powiewa; mile skronie chłodzi —
Wracających po pracy strudzonych górali.

Z kapliczki modrzewiowej — pochylonej łaty'
Odezwał się głos dzwonka o srebrzystym głosie,
I płynie przez łan zboża — przez maki, bławaty,
Przez łąki szmaragdowe — po wieczornej rosie.

Gromadki ludzi z pola mówią pacierz cichy,
I zginając kolana kornie chylą głowy,
A z nimi się chylają i kwiatów kielichy —
I rosą obciążony złoty łan zbożowy.

Lekki wietrzyk wciąż trąca o schylone kłosy,
Strzepując z nich łzy rosy srebrnemi kroplami;
A dźwięczne tony dzwonu biją pod niebiosy —
Z modlitwami górali — i łanów szmerami.

Nawet bór ten tajemny odezwał się w dali,
Swe gawory przesmutne zlał w chorał niebiański;
I wszystko po swojemu Imię Maryi chwali —
Z głosem dzwonu kapliczki, na ten...: Anioł [Pański.

Nowy Targ 1907.

Kronika.

Tow. śpiewackie „Echo" zaprasza uprzejmie swych członków czynnych i wspierających z rodzinami na wycieczkę letnią do Brzuchowic w niezielę dn. 2. czerwca. Wkładkę 1 kor. płacą tylko panowie (panie zaopatrują się w zwyczajny prowiant wycieczkowy). Wyjazd ze Lwowa o g. 2·28 popoł. z dworca głównego. Listę osób zgłaszających się, wyłożoną w lokalu „Echa" (gmach hr. Skarbka) od dziś, zamyka się w niedzielę o g. 12 w południe. Punkt zborny w hali biletowej o g. 2 popoł.

Gmina m. Krakowa prawdopodobnie obejmie park Jordana i zarządzić nim będzie przy pomocy kuratoryi, utworzonej z kół obywatelskich.

W sprawie napadu na kantor wymiany Modlińskiego w Zakopanem Najw. Trybunał odrzucił zażalenie prokuratora, wskutek czego Jurgielewicz i Żebrowski zostali wypuszczeni na wolność.

Holenderski konsulat we Lwowie Cesarz na podstawie wniosku ministra spraw zagranicznych zezwolił drowi Kazimierzowi Witkowskiemu we Lwowie na objęcie król. holenderskiego konsulatu we Lwowie.

Gimnazyum filologiczne im. A, Mickiewicza dla młodzieży średnio-zamożnej bez różnicy stanu i wyznania zakłada w Warszawie grono obywateli w r. 1907/8. Na kierownika powołano prof. matematyki Wiktora Kozłowskiego.

Car w odpowiedzi na telegram Rady państwa o zamierzonym zamachu odtelegrafował: „Dziękuję radzie państwa z serca za wyraz uczuć. Jestem przekonany, że będzie ona dla mnie wierną i silną podporą przy wszystkich przedsięwzięciach. Co 'się tyczy mego życia, to nie jest mi ono drogie, jeżeli tylko Rosya żyje w sile, pokoju i szczęściu.

Zmarł w Wiedniu dr. Emil Steinbach prezes Trybunału Najwyższego.

Burmistrzem m Czernlowiec wybrany został jednogłośnie dotychczasowy l wiceprezydent p. Fürth.

Wybitny poeta serbski Milorad Nitrovic umarł w Belgradzie.

Zaginiona kawalerya. Oddział angielskiej kawaleryi na wielbłądach, złożony z poru-



ZE ZLOTU W R. 1903 PAWILON GŁÓWNY.

cznika i 25 ludzi, wyszedłszy przed kilku dniami z Sudanu, zaginął bez wieści, zabłądziwszy widocznie w pustyni. Mimo usilnych poszukiwań, nie zdołano go dotąd odnaleźć.

Sankcya ustawy, dotyczącej bytu nauczycieli. Cesarz sankcyonował uchwalony przez galic. Sejm krajowy projekt ustawy, o stosunkach prawnych nauczycieli w publicznych szkołach ludowych.

Sprawca kradzieży pieniędzy na stanisławowskiej poczcie, dokonanej 12. grudnia 1906, został wykryty w osobie pocztyliona Pawlikowskiego i aresztowany wraz z żoną.

W Warszawie po dokonanej rewizyi aresztowani zostali między innymi z pośród inteligencyi: Leonard Frenkiel, Tadeusz Gałecki, Juliusz Sterling, Tadeusz Rechniewski, Konstanty Aleksandrowicz.. Rewizye odbyły się w mieszkaniu adwokata Seweryna Sunderlanda, w księgarni Centnerszwera, którą następnie opieczętowano, oraz w redakcyi czasopisma ludowego „Zagon“, gdzie aresztowano obecnych współpracowników tego pisma. Pismo codzienne „Naród“ (narodowo-demokratyczne) zawieszono na miesiąc.

Niepokoje w Persyi. Gubernator Luristanu uzbraja jeźdźców kurdyjskich, ażeby zająć Hamadan, albo się ogłosić szachem. Każdy z jeźdźców kurdyjskich jest uzbrojony w karabin nowej konstrukcyi, nadto posiadają kilka dział szybkostrzelnych.

Skutk'em szslonego tornada w północnem Texas 11 osób straciło życie, a 60 odniosło rany.

W Reggio di Calabria onegdaj o pół do 2. popoł odczuto silne trzęsienie ziemi.

Członkowie Izby Panów, Ich Eksc. Biliński i Korytowski wybrani do parlamentu na czas trwania sesyi parlamentarnej zrzekają się tej pierwszej godności, gdyż ustawa zabrania brać równocześnie udział w obradach tych obu ciał ustawodawczych.

Celem uczczenia 60-letniego jubileuszu rządów cesarza, poczynił min. sk przygotowania, aby wszystkie złote i srebrne monety waluty koronowej, jakie w 1908 mają być wybite, mieściły także uwidocznienie specyalne z okazyi jubileuszu cesarza Ma też być wybitą spespecyalnie moneta jubileuszowa, mianowicie moneta 100 koronowa.

Ministerstwo kolejowe zezwoliło inżynierowi Edwardowi Wereszczyńskiemu w Krośnie na przedwstępne roboty techniczne w sprawie kolei lokalnej z Strzyżowa przez Brzozów do Sanoka, względnie Dąbrówki.

W Rudolfsgnad skutkiem przerwania tamy przez Dunaj (nieopodal ujścia Cisy), miejscowość cała stanęła pod wodą. Wojsko wysłane celem akcyi ratunkowej, oraz inni pracownicy, byli bezsilni wobec rozszalałego żywiołu. Szkoda bardzo znaczna. Około 260 domów runęło. Ofiar w ludziach nie było.

Groźny pożar szerzył się w Borysławiu w ubiegłą niedzielę. Pastwą płomieni padł cały szereg szybów naftowych. Spłonęły mianowicie: W Tustanowicach dwa szyby czynne Stella“ i „Roza“, w Borysławiu zaś czynne szyby Freunda dwa (nr. 3 i nr. 7), dwa Tow. „Galicyi“ (nr. 6 i nr. 8), 1 szyb Tow. Trzebinia 1 szyb. Galic. Tow. Karpackiego (n. 41), szyb Łukawieckiego „Nadzieja“ — ponadto dwie wieże (nieczynne szyby) Szkoda bardzo znaczna. Powodem pożaru był piorun kulisty, z którego kilka innych piorunów wyleciało w óżne strony.

Samobójstwo popełniła Apolonia Sidorowiczówna, ukończona sem. naucz. w ten sposób, że w niedzielę o 4 rano rzuciła się na Wulce pod pociąg ciężarowy.

Dzikiej zbrodni dopuścił się nieznany sprawca w Temeszwarze. Zamordował on pod miastem żonę poborcy myta i dwoje dzieci. Nazwisko zamordowanej Wilk. Zbrodniarz Wilkową zastrzelił z rewolweru, a dzieci zabił siekierą. Następnie zakradł się do domu poborcy i skradł stamtąd 3.000 k.

W sprawie spisku na cara i tegoż rodzinę donoszą z Petersburga, że jednym z głównych uczestników tego spisku był urzędnik telegraficzny w Peterhofie.

Śnieg spadł dn. 29 z. m. w Petersburgu.

W Wenecyi zna'eziono w kościeie dei Frazi, podczas robót restauracyjnych dobrze utrzymany trup generała rzeczypospolitej Pawła Savello, który umarł w r. 1405 w czasie szturmowania miasta przez Carraryjczyków. Szaty na trupie są również bardzo dobrze utrzymane. Odkrycie to ma wielką wartość historyczną.

Zastrzelił się na polach Zofijówki pod Lwowem Władysław Julian Ruciński, słuchacz II r. filozofii, syn wdowy po ofic. pryw.

18 osób skazał na śmierć trybuuał wojskow Gwatemali. Skazani są podejrzani o usiłowany zamach na prezydenta Cabrerę. Wśród skazanych jest 1 Hiszpan, 2 Belgijczyków, 2 Włochów i 2 Meksykańczyków. Ciało dyplomatyczne interweniuje co do zniesienia wyroków śmierci.

Parlament austr., ma być zwołany na 15. czerwca I merytoryczne posiedzenie ma się odbyć dnia 18. czerwca.

Niemiecka policya graniczna uwięziła 14 rewolucyonistów, którzy przez Niemcy udać się mieli do Szwajcaryi; podejrzani byli, że w najbliższym czasie zamierzali wykonać rozmaite zamachy.

Zastrzeliła się podczas nieobecności rodziców w mieszkaniu pod l. 14 przy ul. Tadeusza Romanowicza we Lwowie dn. 29. z. m. o godz. 9. w. Bronisława Zaklińska, uczennica V. kl. licealnej szk. im. Królowej Jadwigi.

Ciężko zranił się w strzałem z rewolweru d. 29. z. m. po północy na plantach pod kawiarnią centralną we Lwowie, uczeń gimnazyalny.

Dyrektor opery nadwornej Mahler, ustąpił. Następcą jego zostanie dr. Ludwik Winter, jeden z urzędników intendantury.

Zmarł w Tarnobrzegu Stanisław Gacki, uczestnik powstania z r. 1863, w 70 r. życia. Walczył we wszystkich bitwach, stoczonych przez Lewandowskiego, Turkietego, Kononowicza i Jankowskiego.

Wykrycie szajki złodziei. Dyrekcya policyi w Krakowie aresztowała całą szajkę złodziei, która spełniała w Krakowie i innych miastach zuchwałe kradzieże na szkodę oficerów. Hersztem szajki był aresztowany w Wiedniu Wilczyński.

Zagadkowy zamach: Onegdaj wieczór sekretarz powiatowy starostwa złoczowskiego Słonecki otrzymał postrzał z rąk nieznanego złoczyńczy w chwili, gdy, wracając do Złoczowa, przejeżdżał przez las koło Sokołówki Postrzał nie jest niebezpieczny.

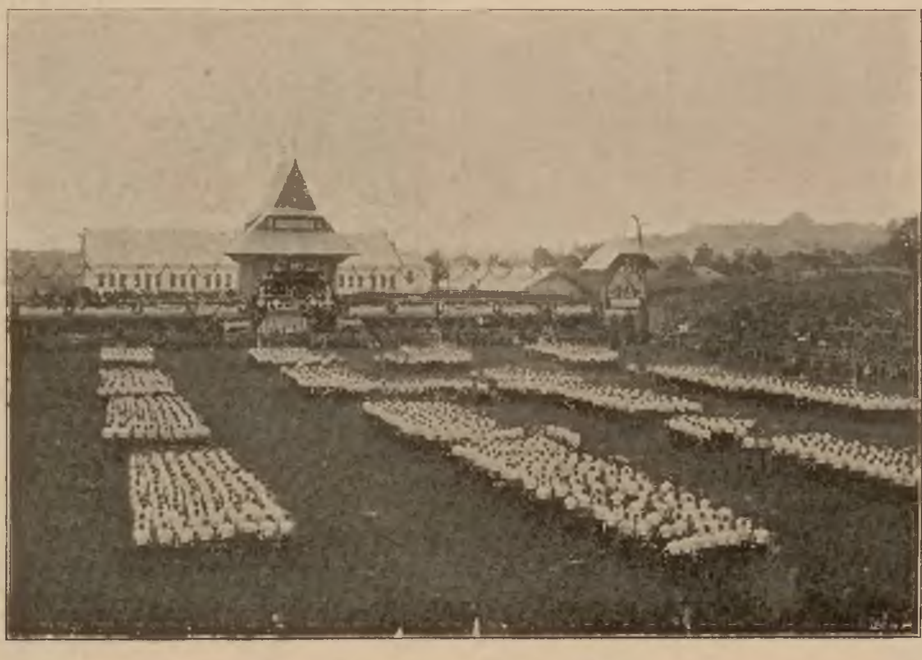
Z sali sądowej.

Sensacyjny Łatka przed sądem.

Przypominamy sensacyjny fakt, który poruszył cały Lwów i całą prasę:

„Dnia 17. marca br. około godziny 6-tej wieczorem popełniono kradzież na szkodę państwa Mikolaschów. Z biurka p. Mikolaschowej zabrano 1.400 K., przeznaczonych na koszta podróży do Abbazyi, dokąd poszkodowani zamyślali wyjechać.

Służąca Katarzyna Pańczyszyn, wróciwszy krytycznego dnia z przechadzki niedzielnej zapaliła pod kuchnią, a zdziwiona otwartemi drzwiami, weszła do dalszych pokoi chcąc zobaczyć, czy służący, Floryan Łatka, jest w domu, czy też go niema. Przeszła cztery pokoje, nikogo w nich nie znajdując, a dopiero w piątym ujrzała skrwawionego Łatkę, leżącego na ziemi, związanego i z zaknebłowanemi ustami. Natychmiast zbiegła do apteki i stróża, zawiadamiając o całym wypadku. Doano znać pogotowiu ratunkowemu, któr (ranionego



ZE ZLOTU IV. USTAWIANIE_DO ĆWICZEŃ WOLNYCH.



WYRAFINOWANY RZEZIMIESZEK SYMULANT ŁATKA.

w dwu miejscach służącego odstawiło do szpitala.

Niedługo wrócili pp. Mikolaschowie i zauważyli otwarte dwa biurka, z których zabrano gotówkę 1.400 K. Prócz braku owej sumy, nie skradziono niczego, mimo, że szafa ze srebrem była otwartą. Na stole w pokoju jadalnym znaleziono nóż do krajania chleba, cały skrwawiony.

Przesłuchany w szpitalu Łatka, zeznał, że po wyjściu dr. Mikolascha z domu, gdy sam jeden znajdował się w mieszkaniu, usłyszał głos dzwonka, przymocowanego do drzwi wchodowych. Otworzył, a do pokoju weszło dwu panów i natarczywie domagali się puszczenia ich w głąb mieszkania. Na to on nie chciał zezwolić, a wtedy obaj rzucili się na niego, zakneblowali mu usta, związali go i nożem kuchennym, który leżał na stole, zadali mu dwa pchnięcia. Następnie otworzyli biurko, zabrali znajdujące się tam pieniądze i wyszli. Jeden z tych panów miał, jak opowiadał Łatka, na kilka dni przed wypadkiem, przyjść o godzinie 6-tej rano do domu pp. Mikolaschów i natarczywie domagał się widzenia z panią Mikolaschową.

W poniedziałek rano Łatka opuścił szpital, gdyż rany jego były lekkie, a policya, której cała sprawa była podejrzaną aresztowała Łatkę i Pańczyszyn. Do śledztwa energicznie zabrał się komisarz Łukomski i jak to w Nrze 3. „Chwili“ podaliśmy wykrył, że sprawcą wszystkiego jest sam Łatka, że Łatka nie miał ust zakneblowanych, lecz wetkniętą w nie chusteczkę, w kokardę związaną. Sznurki, którymi był on skrępowany, pochodziły ze storów, wiszących u okien p. Mikolaschów. Wreszcie wskazał Łatka miejsce, gdzie znajdowały się skradzione pieniądze, a zaprowadzony tam, sięgnął ręką i wydobył je. Do całości skradzionej sumy okazał się brak 200 czy 300 koron.

Łatka tłumaczył wiadomość, jaką posiadał o ukryciu owej kwoty, tem, że we śnie ukazała mu się Matka Boska, której wygląd z najdrobniejszymi szczegółami opisuje, wskazała mu miejsce, gdzie leżały owe pieniądze i poleciła, by je oddał do rąk właścicieli.

Początkowo Łatka symulował obłęd religijny, badania psychiatrów wykazały, że jest wyrafinowanym oszustem.

Po dwudniowej rozprawie w dniach 27 i 28 zm. Łatka został zasądzony za kradzież na *5 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego ciemnicą i twardem łożem.*

Rycina nasza 1) przedstawia chwilę, gdy wpada przestraszona Pańczyszynówna, rycina 2) wyrafinowanego rzezimieszka.

Nasze pokarmy jako środek leczniczy.

O znaczeniu magnezyi i manganu mało dotąd wiemy. Przeciwnie znamy dobrze wartość *żelaza* dla ciała. Wytwarza ono z białych ciałek białkowatych *czerwone* ciałka krwiste. Obecność żelaza w krwi daje się już zapomocą barwy rozpoznać, a jego brak znamionuje tak zwaną bladnicę we wszystkich jej odcieniach. Żelazo dostarcza głównie magnetyzmu, a owej siły magnetycznej udziela ono także ciałkom krwistym, które przy jej pomocy wciągają tlen z wdychanego powietrza, a z wszystkich naczyń krwionośnych wydalają kwas węglowy i przez pęcherzyki płucne go wyrzucają, Dlatego z brakiem żelaza jest połączone zwykle uczucie braku powietrza także i przy zdrowych płucach, a niedokrwiści doświadczają trudności oddechu, skłonności do niemocy, mdłości i t. d. — Zawartość żelaza w krwi przyczynia się do jej szybszego krążenia, a gdzie żelaza za mało, tam tworzą się przeszkody w krążeniu krwi, (jak np. u niedokrwistych objawiające się opuchnięciem nóg, nabrzmieniami na twarzy i t. d.) Przeto pożywienie dla takichże osób musi być bardzo obfitem w żelazo. Wszelka zielenizna liściasta daje nam pożądane mineralne składniki do tworzenia się krwi; dlatego wszystkie zielone jarzyny i sałaty są znakomiiym środkiem leczniczym, a w pierwszym rzędzie wymienić tu należy sałatę głowiastą, rzeżuchę, rapankułę (wiesiołek dwuletni). Z owoców służą najwięcej czernice, jeżyny, poziomki i jabłka do wytwarzania dobrej zdrowej krwi.

Obok tych cięższych minerałów występują jeszcze dwie ulotne, łatwo zapalne materye, a mianowicie: *siarka i fosfor.* Ostatni tworzy razem z tłuszczem masę nerwów i nadaje jej niezwykle lekką zapalność, ktora ją przed innemi materyami naszego ciała wyszczególnia. W tem znaczeniu jest fosfor także naszym światłodawcą, a Moleschott słusznie powiedział: „Bez fosforu niema myśli“. — Bez fosforu jednak niema także czucia, ani ruchliwości, krótko, żadnej czynności życiowej. Pożywienie ubogie w fosfor prowadzi do osłabienia nerwów w najrozmaitszych odmianach. Fosfor tworzy w połączeniu z wapnem kości i wszelkie twardsze składowe części ciała. Dlatego występuje on obficie w naszem pożywieniu, jak np. w nerwowej masie u zwierząt i ryb. W roślinnych środkach spożywczych znajduje się on przedewszystkiem w owocach strączkowych, w kleju zbóż, w orzechach wszelkiego rodzaju, w marchwi, poziomkach, szczególnie obficie w jabłkach, a dalej w innych owocach w mniejszej ilości. Z tego powodu kuracye, przepisujące chleb śrótowy i jabłka lub poziomki, są tak skuteczne przy wyczerpanym i rozdrażnionym systemie nerwowym, zwłaszcza, gdy równocześnię używa się wiele świeżego powietrza, dostarczającego nam tlenu do odżywiania krwi i nerwów. Należy przedewszystkiem to uwzględnić, że nie potrawy mięsne i jaja tworzą nerwy, lecz



SYMULOWANY NAPAD.

owe fosforu nam dostarczające zwierzęce i roślinne środki spożywcze.

Siarka w przeciwieństwie do fosforu znajduje się głównie w krwi i limfie, a więc w sokach żywiących ciało. Ma ona też za zadanie ustrzedz te soki od zgniłego rozkładu, a wapno utrzymać w stanie płynnym, zdolnym do połączeń. Jeśli w krwi jest za mało siarki, a nie dostarcza się tejże odpowiedniem pożywieniem, tedy powstaje właśnie ów zgniły rozkład, jaki uwidocznia się najwyraźniej w skrofułach. Liszaje, wyrzuty zaskórne, ropiące wypływy, katary, gorączka wysypkowa pozostają zawsze w większym lub mniejszym związku z brakiem siarki. Siarka w połączeniu z solami i siarka, znajdująca się w kwasach owocowych, jest najlepszym środkiem czyszczącym wszystkie narządy gruczołowe, (także wątrobę i nerki) oraz błony śluzowe. Znaczne, krew czyszczące i leczące działanie tylu jarzyn, korzonków i owoców polega właśnie na ich obfitej zawartości siarki, a którą już po ich silnym zapachu i smaku rozeznać można. Należy tu przedewszystkiem proso, następnie owoce strączkowe i inne owoce ziarniste niższego rzędu, wszystkie gatunki cebuli i czosnku oraz rzodkwi, (chrzan, rzodkiew czarna czyli murzynka, rzodkiew biała, rzodkiewka miesięczna, rzepa, kalarepa) rzeżucha, gatunki kapusty (zielona kapusta, czerwona kapusta, brukselka), kartofle. Wskutek zawartości siarki są one wzdymające i wspierają działalność kiszek; przy trudnem jednak trawieniu stają się uciążliwe.

Należy jeszcze wspomnieć, że minerały te, jako stałe ziemne materye, łączą ulotne gazy amoniakowe i doprowadzają je do wydzielania moczem. Gdzie minerałów tych brak, tam następuje niedostateczne wydzielanie, ciało zatruwa się przez zaległe kwasy moczowe, co powoduje katary organów oddechowych, oczu, brzucha itd., słowem najrozmaitsze objawy chorób. Dlatego w codziennym składzie potraw należy uwzględnić zawartość siarki w środkach spożywczych.

4. Jako ostatnią grupę składowych części naszego ciała należy wspomnieć jeszcze sole, jako to: potaż i sód. Tworzą one z wszystkimi, poprzednio wymienionymi pierwiastkami, najrozmaitsze połączenia, w których występują jako: sole wapienne, żelaziste, siarczane i fosforowe. Ich znaczenie jest podwójne. Najpierw mają one siłę wszystkie te stałe składniki w wodzie rozpuścić, więc uczynić je płynnymi. Te zaś, jako takie, stają się dla naszego ciała przystępne, gdyż ciało nasze właśnie tylko to, może przyjmować i wydzielać, co jest płynnem, Tylko sól zawierające soki wsysają: jelita, naczynia krwionośne, komórki mięśni i nerwów, — i tylko słone płyny wyrzucają z siebie: wątroba, nerki, płuca i skóra. Dlatego to: mocz, pot, łzy, wydzielony śluz, flegma są słone. Brak soli utrudnia więc tak wyżywienie, t. j. przyjmowanie samychże soków, jakoteż i oczyszczanie ustroju t. j. wydzielanie zużytych materyj ciała. Przy niedostatku soli organizm słabnie i podpada zgniłemu rozkładowi, jaki się w różnych chorobach objawia.

Dalej od zawartości soli w krwi i limfie zawisło elektryczne, względnie magnetyczne tychże naprężenie. Jest to energia życia która zależnie od tego wzmaga się, lub zmniejsza. Dlatego też słusznie po teoryi „białkowej“, którą przez tak długi czas uważano za jedynie zbawienną dla ciała, a którego to zbawienia jednak nie osiągnięto, następuje teorya „odżywczych soli“, zwracająca przedewszystkiem uwagę na dostateczne i właściwe przysporzenie ustrojowi tychże soli odżywczych, tj. soli w połączeniu z poprzednio wymienionymi minerałami, na podstawie czego ułożyć należy przedewszystkiem umiejętnie uzasadnioną dyetę.

Koniec działu redakcyjnego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maksymilian Schlesinger.

Odznaczony na Wystawie Paryskiej.



Specyalny magazyn nowości konfekcyi dla pań

ADOLF CZOPP

Lwów, Plac Kapitulny 3 (naprzeciw kościoła katedralnego).

Pierwszorzędne modele zawsze na każdy sezon bogato usortowane.

Zamówienia uskuteczniа się w najkrótszym czasie.

HANDEL
Farb i lakierów
W. CZOPPA następcy
Lwów,
ul. Żółkiewska l. 2

poleca taniej, jak wszędzie maszynki do korkowania, maszynki do kapslowania, SMOŁKĘ DO FLASZEK.

Radykalny światowy środek na nagniotki.

Od pół wieku istniejący skład wędlin przy ul. Krakowskiej l. 15 we Lwowie

Józefa KOTOWICZA

(przedtem Underka)

poleca znakomite szynki. — Większym odbiorcom stosowny rabat.

HOTEL POLSKI
przy ul. Sienkiewicza pod l. 11

poleca się Szanownej P. T. Publiczności.

Pokoje od 60 ct. począwszy.

ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE
USŁUGA SKRZĘTNA.

Od 25 lat istniejący
znany handel skór
S. W. Schleifera
we Lwowie, przy ul. Boimów 24 i Sobieskiego 25

poleca wielki wybór we wszelkich gatunkach skór a to: szewrowych, boksowych czarnych i kolorowych, wierzchów hamburskich i na spody. Sprzedaje je po cenach zachęcających. — Zamówienia z prowincyi wysyła się powrotnie i za zaliczką.

Nagrody pilności!

Administracya wydawnictw Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego poleca P. T. Zarządom szkół przy zbliżającym się zamknięciu roku szkolnego następujące dziełka na nagrody pilności:

a) dla szkół ludowych:

Tom 1.	Bełza: Zaklęte dzwony .	karto	1 K. — h.	
„ 2.	„ Dzieci i ptaszki .	„	— „ 30 „	
„ 7.	Starkel: Szanuj ojców spuściznę	„	— „ 50 „	
„ 9.	„ Jan III. Sobieski .	„	— „ 50 „	
„ 8.	„ Czerwony kapturek	„	— „ 30 „	
„ 10.	Mickiewicz: Powr. Taty (ilustr.)	„	— „ 50 „	
„ 15.	Rogala: Tadeusz Kościuszko	„	— „ 50 „	
„ 19.	Hiblówna: W tatarskiej niewoli	„	— „ 48 „	pł. 72 h.
„ 24.	Młodnicka: Powiastki Andersena, Cz. I.	„	— „ 72 „	„ 96 „
„ 25.	Młodnicka: Powiastki Andersena, Cz. II.	„	— „ 72 „	„ 96 „
„ 26.	Zubrzycka: Dla rozrywki i nauki	„	— „ 48 „	„ 72 „
„ 29.	Bitwa pod Grunwaldem	„	— „ 72 „	„ 96 „
„ 30.	Parasiewicz: Skarby morza	„	— „ 72 „	„ 96 „
„ 32.	Zubrzycka: Ze wspomnień Jadwini	„	— „ 72 „	„ 96 „
„ 33.	Morawska: Dworek pod górą	„	— „ 48 „	„ 72 „
„ 34.	Papée: Hetman Żółkiewski	„	— „ 72 „	„ 96 „
„ 35.	Grabowska: Dziewięć powiast.	„	— „ 48 „	„ 72 „
„ 36.	Strokowa: Z młodości znakomitych Polaków . . .	„	— „ 48 „	„ 72 „
„ 37.	Piórkiewicz: Stanisław Staszic	„	— „ 60 „	„ 84 „
„ 38.	Udziela: 12 legend z pod Krakowa	„	— „ 60 „	„ 84 „
„ 39.	Hiblówna: Strzemieńczyk .	„	— „ 60 „	„ 84 „
„ 41.	Kroliński: Na naszej ziemi	„	— „ 90 „	
„ 42.	„ W rocznice wielkich chwil	„	— „ 90 „	
„ 43.	Bruchnalski: Widokówki Babuni, Cz. I.	„	— „ 50 „	
Tom 44.	Bruchnalski: Widokówki Babuni, Cz. II. . . .	karto	— „ 50 „	
„ 45.	Szalayówna: Nasze twierdze i grody.	„	1 K. 20 h.	
„ 46.	Horoszkiewiczowa: Pamiętniki Lalki	„	— „ 50 „	

b) dla szkół wydziałowych:

Jan Długosz	1·00 K.
Z historyi i wynalazków	1·00 „
Opowiadania i obrazki z technologii	2·00 „
Podróż do Tryestu	1·60 „
Nowe prądy	2·00 „
Dla przyszłości	2·00 „
Sztuka budowania u zwierząt	1·60 „
Przyjaciele	2·00 „
Pamiętnik Hani	1·40 „
Baśni ludu polskiego	4·00 „
Dzielne dzieci	1·60 „
Dzieci polskie	1·20 „

Modlitewnik polski po 30 i 50 h. — Wielki wybór obrazków świętych w cenie od 50 h. do 5 K. za 100 sztuk.

Zamawiający wprost otrzymują stosowny opust.

Zamówienia wcześnie nadesłane odsyłamy odwrotnie.

Właścicielki: Zofia i Róża Schlesinger. Z drukarni W. A Szyjkowskiego ul. Kopernika 5.